

Rozpoczyna się właśnie samorządowa kampania wyborcza, której uwieńczeniem będą jesienne wybory. Szkoda tylko, że tym razem pytania dotyczące wyborów nie ograniczają się do tego, kto będzie zarządzał poszczególnymi jednostkami samorządu terytorialnego przez kolejne 5 lat. Kluczowe pytania dotyczą tego, czy uda się wybory przeprowadzić bez większych problemów.

Zagrożenie jest konsekwencją dokonanej na początku tego roku nowelizacji Kodeksu Wyborczego. Nowelizacji, która w imię bezpodstawnych mitów przewidziała dezorganizację funkcjonowania systemu wyborczego; systemu, który po 1990 roku jednak bardzo skutecznie funkcjonował. Trudno zresztą zarzucić, że system ten prowadził do fałszowania wyborów (jak zdarzało się usłyszeć z ust co bardziej gorliwych, a mniej racjonalnych polityków). Jeśli bowiem tak by było to trudno założyć, że jedynymi niesfałszowanymi wyborami były ostatnie wybory prezydenckie i parlamentarne. A jeśli one też sfałszowane były, to właściwie demokratycznej legitymacji do dokonywania jakichkolwiek zmian by nie było.

Powiedzmy zatem na wprost – system był i funkcjonował dobrze. A nie ma sensu zmieniać tego, co działa prawidłowo – przynajmniej wtedy jeśli się rozsądnie myśli. Zmiany jednak wprowadzone zostały. Nie będę się już tutaj odnosił do takich rzeczy jak nowe zasady powoływania Państwowej Komisji Wyborczej, namnożenie się komisarzy wyborczych, czy też wątpliwe z konstytucyjnego punktu widzenia pozbawienie od kolejnych wyborów wpływu poszczególnych jednostek samorządu na kształt okręgów wyborczych w wyborach do organów stanowiących. Skupię się na praktyce.

Oto powołany został korpus urzędników wyborczych odpowiedzialny za przygotowanie i nadzór nad przebiegiem wyborów w obwodowych komisjach wyborczych. Wymyślone zostało, że urzędnikiem takim musi być ktoś w żaden sposób niezwiązany z gminą, w której swoją funkcję ma pełnić. Nie wiadomo właściwie po co to zastrzeżenie, skoro realne możliwości skutecznego wpływu urzędnika wyborczego na wynik wyborów są zerowe. Brak znajomości lokalnych realiów skutecznie natomiast przeszkadza w sprawnym zorganizowaniu głosowania. Oderwanie urzędników wyborczych od korzeni zostało jednak postanowione. Założono zatem, że szefowie poszczególnych urzędów będą z entuzjazmem zwalniać swoich najlepszych pracowników – po to by ci wykonywali przez kilkumiesięczny okres funkcję urzędnika wyborczego w innej gminie. Entuzjazm pracodawców okazał się porównywalny z entuzjazmem potencjalnych urzędników, którzy często na objęciu funkcji musieliby finansowo stracić. Efekt – łatwy do przewidzenia. Pomimo zmniejszenia wymogów co do liczby urzędników przypadających na gminę, jak i obniżenia wymogów kwalifikacyjnych do dziś dnia w wielu gminach urzędników nie ma. Gminy będą zatem musiały ratować sytuację, chyba że będą chciały ryzykować możliwością przeprowadzenia wyborów. Zresztą w miejscach, gdzie urzędnicy powołani zostali sytuacja nie jest jakoś diametralnie różna – i tak prawie wszystko muszą robić pracownicy konkretnej gminy. Sukces wyborów to będzie zatem sukces tych, którzy w opinii Parlamentu nie byli godni samemu wyborów przeprowadzić...

Równie kuriozalną zmianą było redefiniowanie pojęcia znaku „x”. Do tej pory można było rzec – Iks jaki jest każdy widzi. Mógł się trochę różnić szczegółami, linie go tworzące mogły być nieco nierówne – gdy stawała go osoba starsza, ale jednak już na pierwszy rzut oka można było ocenić czy postawiony znak to x. Sejm postanowił uznać, że pod tym pojęciem rozumie się co najmniej dwie linie, które przecinają się w obrębie kratki. Obecnie zatem znakiem „x” będzie i #, i znak euro, i słowo zawierające literę „t” w kratce. To są prostsze przypadki. Spodziewam się, że wyjaśnienia będzie wymagała ocena, czy „x”-em jest „Q” (co prawda odcinek przecina się z czymś innym, ale tym czymś innym nie jest linia, tylko owal), czy „&” (tutaj krzyżuje się sama z sobą jedna linia).

Wszystkie mutacje krzyżyka

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 19, sierpień 2018 21:04

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 718

Byłoby to może zabawne, gdyby Sejm jednocześnie nie wprowadził innej zmiany. Do tej pory niedopuszczalne było dokonywanie dopisków w kratce przeznaczonej do głosowania – głos taki był traktowany jako głos nieważny. Przy takiej regulacji właściwie można było teoretycznie odstąpić od wymogu stawiania akurat znaku „x” – mogę sobie wyobrazić, że wybór jest dokonywany poprzez postawienie jakiegokolwiek znaku w jednej kratce.

Po styczniowych zmianach dopiski w kratce stały się jednak dopuszczalne i na ważność głosów nie wpływają. Można sobie zatem wyobrazić sytuację, w której na karcie do głosowania np. w wyborach na wójta w kolejnych kratkach znajdują się: x, \$ (najwyraźniej jako dopisek dla zasygnalizowania, że zdaniem głosującego kandydat jest finansowany przez wrogą Amerykę), € (jako dopisek sygnalizujący mocodawców pochodzących z Brukseli) i wreszcie kratka całkowicie zamazana.

Życzę komisji ds. ustalenia wyników głosowania sukcesu w ustalaniu czy jest to głos ważny, czy też nie.